Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 8 **SIERPIEŃ** **Rok 1909**

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. 1·50

Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk

Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Mincerze i ich rola w czasach Piastowskich.

Przeglądając dokumenty piastowskich czasów, czytamy często o rozmaitego rodzaju ciężarach, jakie spoczywały na barkach ludności odnośnie do skarbu książęcego; składały się na to obowiązki służebne i daniny, a to przeważnie w naturze, które ludność w grodzie miała składać. Prócz tego były podatki pośrednie, jak cła, no i moneta. Ta ostatnia nie od początku stanowiła dla księcia źródło dochodu, lecz dopiero później, kiedy ustanowiono przymusową wymianę pieniędzy starych na nowe. Stało się to po raz pierwszy prawdopodobnie za Mieszka III. 1174—1177 r. i dlatego Kadłubek w tak jaskrawych barwach to maluje. Dla księcia była to operacya finansowa, w której główną rolę grali mincerze.

Ludzi tych musimy sobie całkiem inaczej, niż dzisiejszych wyobrazić. Dzisiaj są to urzędnicy mennicy, która z centrum państwa za pomocą urzędów podatkowych i kas bankowych rozprzestrzenia swoje pieniądze na kraj cały. Wówczas zaś, każdy mincerz był znaną dobrze, aż zanadto dobrze osobistością w każdem mieście i na każdym jarmarku. Byli to ludzie przeznaczeni nie tylko do bicia pieniędzy książęcych, ale zarazem do roznoszenia ich po prowincyi do wymiany monet starych na nowe. To ostatnie ich prawo czyniło z nich bankierów i wekslarzy, a że wymiana taka połączona była zawsze z zyskiem skarbu, a stratą ludności, przeto byli mincerze zawsze niemiłymi gośćmi,

których przyjmować musiano, ale od których często usiłowano się uwolnić. Zrozumiało ten ciężar najpierw duchowieństwo i już w XII. w. stara się w poszczególnych wypadkach uzyskać od książąt przywileje eksempcyjne, usuwające mincerzy od ich posiadłości. Z dokumentów tych można odtworzyć sobie przeto postać takiego mincerza. Liczył się on do urzędników książęcych i stał na równi z celnikiem i poborcą podatkowym, czasem bywał nim nawet w jednej osobie. Przypuścić można, że był to bogaty przedsiębiorca, który prawo do wykonywania tego urzędu kupował sobie od księcia, stąd niekiedy się zdarza, że książę, uwalniając pana jakiej posiadłości od stacyi mincerza, każe mu zapłacić rodzaj wynagrodzenia, jak n. p. w r. 1208 z posiadłości Trzebnickiego klasztoru, lub w r. 1198 od Bożogrobców miechowskich. Że mincerze książęcy byli bardzo często celnikami, dowód w umowie handlowej Kazimierza kujawskiego z Krzyżakami 1243 r., która przepisuje różne opłaty od kupców mające iść do rąk mincerzy. Kilka dokumentów Trzebnickich z lat 1208, 212, 18, 24 etc. przyznaje mincerzom prawo sprzedawania soli na rynku, widocznie jako monopol książęcy, zaś przywileje koprzywnickie mówią o nich jako o przewodniczących na targach miejscowych. W bardzo zaś wielu wypadkach dokumenty XIII. w. przedstawiają ich jako poborców rozmaitych innych podatków, przedewszystkiem podatków składanych w pieniądzach. Ponieważ wówczas pieniądz był bardzo drogi, przeto i podatki te musiały być wielce uciążliwe, a w następstwie tego i mincerze nie mile widziani, zwłaszcza gdy dopuszczali się zdzierstwa, jak za Mieszka III.

Jaki był stosunek mincerzy do księcia, można tylko wywnioskować z paru słów niejasnych dyplomów. Książę — jak się zdaje — wydzierżawiał mennicę i dochody z niej takiemu przedsiębiorcy, lub spółce podobnej, przepisując jej tylko stopę menniczą i pewną okrągłą sumę rocznie dla skarbu królewskiego. Wybór jednak stempli, oraz ilość wybitych grzywien srebra, należała zapewne do mincerza. Ponieważ jednak książę nie mógł lub nawet nie potrafił sprawdzić fabrykacyi, przeto jest bardzo możliwem, że nad tem czuwał zawsze jakiś duchowny, tem bardziej, że do dochodu z mennicy rościło sobie prawo i duchowieństwo. Nie odnosi się to może do czasów Mieszka III, gdyż nie pozwolonoby wtedy na hebrajskie napisy na monetach, ale wcześniej i później, kiedy to rozmaite wyobrażenia świętych i biskupów na pieniądzu widzimy. Do dziesięciny menniczej dla biskupa krakowskiego zobowiązał surowo Bolesław Wstydliwy mincerzy krakowskich w r. 1257, a Kazimierz ks. kujawski i łęczycki pozwala nawet 1252 r. asystować biskupowi swemu włocławskiemu przy odbiorze tej dziesięciny, by go ustrzedz przed szacherkami mincerzy.

Ta wcale duża rola mincerzy, wciskających się do każdego kąta kraju, skończyła się już w XIV. w. Wyraźnego świadectwa na to nie ma, ale sam fakt, że już dokumenty i źródła nic o nich nie mówią, a przynajmniej oceniają ich zupełnie odmiennie niż dawniej, świadczy, że zmiana ich roli nastąpiła. Jeżeli nie za Łokietka, to w każdym razie za Kazimierza Wielkiego mincerze królewscy opuszczają prowincyę.

tracą charakter celników i poborców i są jedynie urzędnikami mennicy krakowskiej. Jeżeli pierwej można było mówić jedynie o monecie prowincyi krakowskiej, gnieźnieńskiej etc i o mincerzach, jako o urzędnikach ziemskich, którzy stale nie są przywiązani do grodu, lecz do prowincyi i ziemi, to teraz przeciwnie, mincerze znajdują się jedynie w mieście, n. p. w Krakowie, gdzie mennica jest na stałe urządzona i nigdy stąd się nie rusza. Mincerze schodzą zatem teraz do swojej właściwej roli, chociaż przedsiębiorcami i teraz być nie przestają.



Illustracyą do powyżej naszkicowanej roli mincerza jest drzeworyt, którego reprodukcyę załączam. Jest to drzeworyt nie polski, lecz niemiecki, przypisywany Jörgowi Breu, mistrzowi, który czynny był w Augsburgu w latach 1512—1530. Przedstawia zatem stosunki niemieckie w pierwszej połowie XVI. w., tworzy jednak bardzo dobrą analogię i illustracyę stosunków polskich w wieku XIII. Widzimy tu najwyraźniej mincerza w roli wekslarza, który rozłożywszy swą ławę na rynku miejskim, wymienia publiczności monety starego stempla na nowego. Równocześnie drugi mincerz, siadłszy przy beczce, kuje młotem świeże pieniądze, gdyż waga spoczywa już na ziemi. Nad jego pracą czuwa jakiś kanonik z pismem w ręku, który zapewne pilnuje przepisanej wagi i śrótu, a może i stempla. Do tej sceny zbliża się w asyście kardynał, widocznie pan i właściciel prawa menniczego, a jeden z kleryków niesie przed nim dokument pieczęciami opatrzony, zawierający zapewne jakieś świeże rozporządzenie w kwestyi menniczej, może nakazujące ogólną wymianę starej monety.

Drzeworyt ten, tak bardzo interesujący numizmatyków, a do tego tak jasno illustrujący średniowieczne stosunki mennicze, znajdował się w kollekcyi prof. W. Schreibera z Potsdamu i został sprzedany na licytacyi jego zbioru rycin w instytucie Gilhofer i Rauschburg w Wiedniu, w marcu 1909 r. Opublikowała go redakcya *Internationale Sammler-Zeitung*, ale znaczenia jego zupełnie nie zrozumiała. *Dr M. G.*

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy).

Typ 2. W perełkowym obwodzie rycerz walczący z lwem. Rycerz odziany w szatę sięgającą do kolan, trzyma w prawej ręce miecz wzniesiony do ciosu i naciera na lwa stojącego przed nim na zadnich łapach [1]). W otoku napis hebrajski oraz litera M. Wszystko ujęte obwodem perełkowym. Stronczyński typ 111.

Napis hebrajski czyta się: הצלה HACALAH co znaczy „oswobodzenie“ lub „ocalenie“.

Nie ulega wątpliwości, że kanonika Polkowskiego sposób czytania: MEZICO (MEZICO) jest mylny. Na brakteacie naszym prócz jednej niewątpliwie łacińskiej litery M, wszystkie inne są hebrajskie. Przekonać się o tem zresztą szanowny czytelnik może, patrząc na podobiznę monety, umieszczoną na załączonej tablicy. — Mylnie też czyta Stronczyński: KHAMELECH.

Prof. Przyborowski podaje nieco odmienną legendę, która się ma na egzemplarzu ordynacyi hr. Zamoyskich w Warszawie znajdować. Czyta on הצלת HACALAT. Jak widzimy, cała różnica polega na tem, że to samo słowo zamiast na ה (he), kończy się na ת (taw). Nie przypuszczam, aby prof. Przyborowski, obeznany dobrze z językiem hebrajskim, mógł był litery pomylić. Przeciwnie, choć sam rzeczonej sztuki nie widziałem, jestem przekonany, że taki na niej znajdować się musi rzeczywiście napis, gdyż on właśnie tłomaczy dopiero obecność litery M. Jest w języku hebrajskim forma tak nazwana *status constructus*, która zależność jednego rzeczownika od drugiego wyraża. Odpowiada ona u nas zestawieniu mianownika z dopełniaczem, n. p. wielkość Boga, korona króla. W formie tej pierwszy tylko rzeczownik zmianie ulega, a wymawia się krótko, bez nacisku. Jeżeli jest przypadkowo rodzaju żeńskiego i kończy się na ה, natenczas zamienia się końcówka ta na ת. W tej właśnie formie stoi הצלת na egzemplarzu ordynacyi hr. Zamoyskich, a oznacza nie ocalenie, ale ocalenie kogoś — kogo, wskazuje litera M, której inaczej tłomaczyć nie można, jak tem, że imię Mieszkowe zastępuje. Znaczenie legendy M הצלת jest więc: Ocalenie Mieszka.

Mielibyśmy wobec tego dwie odmiany napisowe tego typu. Pierwszą z הצלה HACALAH, drugą z הצלת HACALAT. Nie jest wykluczonem, że

[1]) Za plecami rycerza gwiazda, są wszelako egzemplarze bez niej.

pierwsza powstała skutkiem tego, że ówczesny medalier, zapoznawszy właściwą intencyę autora legendy, zamiast ת (taw) pokrewne mu pod względem formy zewnętrznej ה (he) na stemplu umieścił.

Robota brakteatu zbliżona jest wielce do tej, którą monety typu 1-go wykazują.

Widzimy i tu włosy i dolne części ręki kulkami oznaczone. W taki sam sposób, jak poprzednio, uwydatniony jest miecz. Tak samo napis znajduje się pomiędzy dwoma perełkowymi obwodami.

Brakteaty powyższego typu znalazły się pod Szrodą na Śląsku, w Głębokiem i Wieńcu; wszelako tylko, z wyjątkiem Głębokiego, gdzie były dwa egzemplarze, w okazach pojedynczych.

Posiadają je zbiory: ordynacyi hr. Zamoyskich, Muzeum hr. Czapskich w Krakowie i mój. Wszystkie znane egzemplarze, prócz mojego, mają za rycerzem gwiazdę. Egzemplarz ordynacyi hr. Zamoyskich ma, jak się poprzednio powiedziało, odmienną legendę.

Typ 3. W perełkowym obwodzie dwie osoby na przeciwko siebie siedzące. Obie ubrane są w długie szaty i mają, jak się zdaje, mitry książęce na głowach. Trzymają wspólnie tarcz okrągłą. Osoba na prawo trzyma prócz tego w prawej ręce miecz ostrzem w górę zwrócony. Za nią napis hebrajski, składający się z dwóch liter. Stronczyński typ 109.

Napis czyta się מש MSZ, a jest bezwątpienia skróceniem imienia książęcego MSZKA.

I tu spotykamy się ze znaną już nam techniką. Poza tem widzimy również, jak na typie 2., w ten sam sposób, zapomocą równoległych kresek uwydatnione fałdy sukien.

Tego rodzaju brakteaty znaleziono w Głębokiem, Kluczborgu i Wieńcu — razem sztuk 14. Przeto i rzeczony typ do rzadszych należy. Posiadają go wszystkie większe zbiory. Egzystuje także odmiana beznapisowa zupełnie tej samej fabryki. Nie jest to wszelako ta, którą Stronczyński w tablicach jako typ 109 d umieszcza.

Typ 4. Między dwiema poziomo ustawionemi linijkami perełkowemi dwa popiersia książąt, lub rycerzy. Osoba na lewo, zwrócona twarzą wprost, trzyma w prawej ręce chorągiew. Osoba na prawo, bokiem zwrócona, patrzy na pierwszą. Pomiędzy osobami widać dołem trzy punkty, w trójkąt ustawione. Nad niemi na wysokości włosów drugie trzy, lub cztery. Górą i dołem napisy hebrajskie. Stronczyński typ 112.

Typu tego znane są dwie odmiany. Różnica polega na odmiennych napisach. Na najlepiej zachowanym egzemplarzu odmiany 4 a widzimy górą ślady trzech liter. Pierwsza może być ט (teth), albo ס (samekh). Druga jest na pewno מ (mem). O trzeciej powiedzieć tylko można, że składa się częściowo z kreski pionowej. Wobec tego nie wiadomo, jak napis czytać należy. Jeszcze mniej da się o dolnym napisie powiedzieć. Widać tylko trzy litery. Pierwsza ma niejakie podobieństwo do פ (pe), druga mogłaby być ב (beth) lub כ (kaph), trzecia ר (res) lub ה (he). Na podstawie takich danych trudno coś stanowczego orzec. Zwarzywszy wszelako, że Stronczyński pisze, iż na egzemplarzu głębockim widzieć można wyraźne ברכה B'RACHA, sądzę, że ten sposób czytania jako praw-

dopodobny przyjąć można. Wielka szkoda, że cały zbiór lubostroński, do którego właśnie przeszedł egzemplarz z Głębokiego, znajdujący się obecnie w Czerniejewie u hr. Skorzewskiego, jest narazie dla badaczy nieprzystępny. Ponowne zbadanie monety usunęłoby może wątpliwość. Odmiana ta ma górą, pomiędzy głowami, cztery punkty.

Na odmianie 4 b, pochodzącej z Wieńca, widzimy górą napis, składający się z czterech liter, a zakończony punktem. Pierwsze dwie litery czytać należy גל: GL. Dwie drugie do siebie bardzo podobne, przedstawiają się jako kreski pionowe, z których pierwsza krótsza jest od drugiej. Możnaby więc w pierwszej widzieć znak י (jod) lub ו (waw), a w drugiej końcowe ן (nun). Całość czytaćby więc należało: גלין GLIN albo גלון: GLVN, względnie GLON. Coby to oznaczać miało — nie wiem. Kanonik Polkowski upatruje w dwóch ostatnich znakach podobieństwo do litery ה (he) i czyta גלה GALAH „postrzyżony“. Byłoby to dobre, gdyby pierwsza kreska była dłuższą, a krótszą druga, lecz w rzeczywistości jest właśnie odwrotnie. Poza tem popełnia Polkowski ten błąd, że kreskę górną perełkową poczytuje za poziomą kreskę litery ה. Sposób czytania Lelewela nie wytrzymuje krytyki i dlatego nie rozwodzę się nad nim.

Pod względem technicznym typy 3. i 4. tak bardzo do siebie są zbliżone, że nie waham się twierdzić, że z jednej wyszły mennicy. Najbardziej uwidacznia się to przy porównaniu głowy rycerza, trzymającego miecz na typie 3., z głową rycerza, zwróconego bokiem na typie 4-tym.

Brakteaty powyższego typu znaleziono w Dybowie na Podlasiu, Wieńcu, Głębokiem i Witkowie. Posiadał taki egzemplarz także Wolański, również radca dworu Becker.

Witkowo dostarczyło dwa egzemplarze. Wszystkie inne wykopaliska po jednem. Mielibyśmy więc razem siedm okazów obu odmian.

Obie odmiany posiada zbiór ordynacyi hr. Zamoyskich, z których odmiana *b* pochodzi z Wieńca. Odmiana *a* znajduje się także w zbiorach Muzeum hr. Czapskich. *Dr Z. Zakrzewski.*

C. d. n.

Wycieczka numizmatyczna do Osina.

Mało komu znany był pewnie do niedawnego czasu Osin. Wioska śląska, leżąca w księstwie Oleśnickiem, odległa jest o 30 kilometrów od najbliższej stacyi kolejowej, a nadto ta stacya o godzinę drogi od Wrocławia. Do niedawna jeszcze panowali tu Niemcy. Dopiero z chwilą kupna jej przez Prezesa naszego Towarzystwa, p. Henryka Mańkowskiego z Winnogóry, dwór osiński począł żywszem bić życiem i być przynętą dla wielu, zwłaszcza dla numizmatyków. Oprócz nader gościnnych i sympatycznych gospodarstwa, attrakcyą jest tam zbiór monet polskich, jedyny chyba, jaki się na Śląsku pruskim znajduje.

Do oglądania tego zbioru zapraszał mnie Prezes oddawna. Oddawna też wiadomem było, że zbiór to wcale znaczny, posiadający wiele

białych kruków i rzadkości numizmatycznych, że zbiór ten koncentruje przy sobie znaczną dozę handlu numizmatycznego, jaki między handlami niemieckimi a zbieraczami polskimi się wytworzył. Zbiór ten przedstawiał jednak ciągle jeszcze dla numizmatyków naszych pewnego rodzaju zagadkę, gdyż prócz Dra Zakrzewskiego, znanego badacza monet piastowskich, oraz p. G. Bisiera z Warszawy, nikt dotąd nie miał szczęścia go oglądać.

Dlatego kiedy w połowie maja b. r. dostałem ponownie zaproszenie do odwiedzenia Osina i kiedy na te odwiedziny złożyło się wiele innych mniej lub więcej ważnych powodów, postanowiłem nie oglądać się już na żadne więcej przeszkody i raz nareszcie zobaczyć te skarby polskie, w zakątku Śląska ukryte.

Cała droga nie wynosi 12 godzin. Jedzie się z Krakowa pociągiem pospiesznym do Bogumina lub Oświęcimia, stąd prosto do Wrocławia, gdzie przesiada się na pociąg lokalny do Oleśnicy. Jakżeż przyjemne było zdziwienie moje na dworcu, gdy przy wysiadaniu z pociągu spotykam samego Prezesa, oczekującego na mnie ze swym automobilem i z nowiną, że reprezentant Warszawy w osobie p. Gustawa Soubise Bisiera już się w Osinie znajduje. Odległość 30 kilometrów, jakie dzieli Oleśnicę od Osina, przebyliśmy w trzy kwadranse. Przejechawszy samo miasto Oleśnicę, dawną siedzibę książąt piastowskich, po których jeszcze wspaniały zamek pozostał, pędziliśmy automobilem na równej i prostej jak strzała drodze, przez pola, lasy i wioski, pozostawiając tumany kurzu po sobie. Podróż odbyła się bez przypadku, mieliśmy widocznie więcej szczęścia niż wczorajszy gość z Warszawy, który prócz kurzu jeszcze psa przejechanego zostawił na drodze.

Wstępujemy w progi dworu: znać na nim jeszcze na zewnątrz ślady dawnego niemieckiego właściciela, wnętrze jednak tchnie już polskością, już mamy portrety w kontuszach, dzieła artystów krakowskich, a co najważniejsze, mamy dwie czysto polskie i z pewnością każdemu miłe kollekcye: zbiór pamiątek po jenerale Henryku Dąbrowskim, pradziadku po ojcu p. Mańkowskiego, którego każde narodowe muzeum pozazdrościć mu może, oraz zbiór monet i medali polskich. Do oglądania tego ostatniego zabieramy się powoli i oglądamy go przez całe dwa dni.

Zbiór ten numizmatyczny mieści się w żelaznej wertheimowskiej szafie na kilkudziesięciu dosyć dużych szufladkach. Monety powkładane są w płytkie pudełka kwadratowe z masy papierowej specyalnie wyciskane i mają dodane karteczki z różnemi wskazówkami: Nrem Czapskiego, Zagórskiego, lub innym o danej monecie. Kartki te są trojakiego koloru: białe oznaczają monetę pospolitą lub średniej rzadkości, czerwone znaczą monety rzadkie lub unikaty, a zielone wskazują na falsyfikaty dawne lub nowsze. Zbiór cały urządzony jest chronologicznie, czyli panowaniami, jednak w każdym poszczególnym panowaniu gatunki są razem, niezmięszane. A więc naprzód Piasty, Jagiellony, Zygmunt I. etc. aż do porozbiorowych. Każdy dział jest tu bardzo obficie reprezentowany, są jednak epoki i monety, do których właściciel

większą niż do innych przywiązuje wagę. I tak zbiór osiński zawiera bardzo cenne kollekcye drobnej monety polskiej od denarków począwszy, a więc denarków Zygmunta Augusta, denarków i trzeciaków poznańskich, wschowskich i łobżenickich Zygmunta III., bardzo dużo i bardzo rzadkich trojaków Zygmuntowskich, piękny szereg szelągów Jana Kazimierza, tymfów Augustowskich etc. Nie znaczy to, aby i grubszych sztuk tam dosyć nie było: tak pięknymi talarami Zygmunta III., jak w Osinie, żaden chyba zbiór poszczycić się nie może, a i szeregi dukatów gdańskich i złota koronnego Jana Kazimierza, oraz złota Stanisława Augusta wcale kompletne. Bardzo piękny jest również zbiór monet piastowskich, a znany badacz numizmatyki piastowskiej, Dr Z. Zakrzewski z Mirosławic, poświęcił aż tydzień czasu na dokładne i skrupulatne przestudyowanie tego oddziału.

W ostatnich czasach powiększył się zbiór osiński o znaczną ilość falsyfikatów. Wskutek publikacyi skryptu Beyera w *Wiadomościach num arch.*, a również aby zebrać materyał do publikacyi dalszego ciągu niemajnertowskich falsusów, nabył p. Mańkowski z różnych stron wiele fałszywych monet, które jego już i tak bogatą w tego rodzaju numizmaty kollekcyę znacznie uzupełniły. Naturalnie, zbierał i kupował z pełną świadomością ich wartości, zbierał zaś w tym celu, by przez opublikowanie ich położyć tamę dalszemu oszukiwaniu zbieraczy.

Ogółem wziąwszy, przeglądając zbiór osiński ma się wrażenie, że zbierany jest zawsze z pewnym celem naukowym. Właścicielowi nie chodzi wcale o kropki, czy litery, lub o drobne, nic nie znaczące odmiany, lecz o typy monet, nie troszczy się o nadzwyczaj drogie, a znane już rzeczy, lecz woli mniejsze, niepokaźne a nieznane. Złoto nie odgrywa tu pierwszej roli, zbiór posiada jednak przeszło 250 dukatów, natomiast w srebrze i miedzi znaleźć można pierwszorzędne okazy tak co do zachowania, jak i rzadkości. Monet nieznanych z innych zbiorów t. zw. unikatów, można tu liczyć na kilkadziesiąt. Niektóre z nich, jak kilka sztuk z całej seryi nieznanych trojaków Zygmuntowskich i talary targowickie miałem już sposobność ogłosić w poprzednich Nrach *Wiadomości num. arch.*, inne czekają na publikacyę i myślę, że zapas ich nie prędko się wyczerpie. Zbiór powiększa się bowiem stale to drogą zamiany, to drogą zakupna lub darów od rodziny i przyjaciół. Właściciel nawiązał stosunki z całym światem numizmatycznym środkowej Europy, tak naukowym jak i handlowym, a rozmaici handlarze i muzea niemieckie przesyłają mu całemi paczkami monety polskie do wyboru. Stąd to zbiór ten w tak krótkim czasie wyniósł się na stanowisko jednego z pierwszorzędnych zbiorów w Polsce, a bezsprzecznie najbogatszego w Księstwie. A byłby jeszcze większy. Pan H. Mańkowski nie kieruje się jednak pobudkami egoistycznemi, gdyż największe nasze zbiory, jak Andrzeja hr. Potockiego, Kazimierza hr. Sobańskiego, Antoniego Czerwińskiego, oraz Muzeum Narodowego zawdzięczają jego zabiegom i bezinteresowności sztuki tak pierwszorzędne, jak dukaty koronne z lat 1524, 1531, 1532, 1561, 1564, 1565, 1596 i bardzo wiele innych kupowanych przez p. M. na licytacyach, lub odnajdywanych za granicą, a które

potem zaprzyjaźnionym zbiorom odstępywał. P. M. wytknął sobie jako cel nie tylko własny zbiór powiększać. ale w ogólności być na usługi wszelkim dążnościom numizmatyki tak pod względem kolekcyonowania, jak i przedewszystkiem w celach naukowych.

W stosunku do monet, medale stoją tu na drugim planie. Dosyć licznie są reprezentowane medale królewskie, porozbiorowe zaś i prywatne słabo. Właściciel nie przykłada do nich dużej wagi, lubi medale piękne i artystyczne. nie zbiera wcale rzeczy brzydkich i bez smaku. Medale u niego to rzecz upodobania, kompletuje tylko królewskie, porozbiorowych nie zbiera prawie wcale. Niedawno nawet wybrał kilkadziesiąt medali ze swego zbioru i ofiarował w darze Towarzystwu Numizmatycznemu. Mimo tego posiada zbiór osiński wiele cennych i okazałych medali, donatyw i jettonów.

Po parodniowym pobycie musieliśmy opuścić Osin i wracać do swoich obowiązków. Opuszczaliśmy z żalem i z przeświadczeniem, że widzieliśmy jeden z największych żyjących zbiorów prywatnych. Czerwony automobil odwiózł nas znowu na stacyę Oleśnicką, a stamtąd pociąg poniósł nas ku Wrocławiowi. Miłe wrażenia pobytu w Osinie pozostaną jednak na zawsze. *Dr M. G.*

O numizmatach polskich podrobionych lub zmyślonych w nowszych czasach.

Z rękopisu ś. p. Karola Beyera świeżo wydane przez Redakcyę.

(Ciąg dalszy).

35. Talar Zygmunta III. koronny z orłem 1590. Band. Nr 731, Zag. Nr 305. Stemple od ręki cięte według ryciny w Arendta *Münzbuch* 1636. Większa część napisu dłutkami nowoczesnego kształtu wbijana, który potem cokolwiek zmieniony n. p. u ST i t. d., także zamiast L jest I z kreską u dołu, później dodaną. Stempel s. g. pęknięty od L ku dołowi. S. o. przy X i PRVS wyszczerbiona.

36. Talar Zygmunta III. rewelski 1598 r. Zagórski go nie umieścił, gdyż nie był bity pod protektoratem Polski lecz Szwecyi, co dowodzi tytuł *d. g. sue et pol. rex*, gdzie na pierwszem miejscu Szwecya umieszczona. Band. Nr 242, jest to jeden z rzadszych talarów Zygmunta III., dlatego też mało kto miał sposobność porównać kopię z oryginałem, który znajduje się tylko w zbiorze A. hr. Potockiego. Zapomocą odlewu naśladowany, doskonale się udał, szczęściem s. g. pękła od E do E. S. o. tylko po płytkości i innych cechach tego rodzaju fabrykatów rozpoznać się daje, n. p. po pewnym rodzaju wygięciu tła w około każdej głoski, przez co takowe traci doskonałą płaszczyznę prawdziwych, stemplami oryginalnymi bitych numizmatów.

37. Talar medalowy Zygmunta III. bez roku. Band. Nr 227, Zag. Nr 307. Stemple przez wbijanie odlewu uzyskane. wzór był zapewne złoty i pogięty, co się na tle odbiło, obydwie strony są pęknięte.

S. g. od M w *Samg.* przez głowę, s. o. przez dwa dolne pola tarczy herbowej.

38. Talar koronny Zygmunta III. z 1600 r., opisany u Zag. Nr 307. Stemple wbijane z odlewu dobrze się udały, lecz nie dość starannie wykończone i za płytkie. R pod popiersiem s. g. niewidoczne, tamże D i G przedzielone być powinno dwoma różyczkami, są zaś dwie kropki. Oryginał znajduje się w zbiorze Edwarda bar. Rastawieckiego. (Czapski Nr ?).

39. Talar medalowy Zygmunta III.[1]) z cyfrą 1627. Zag. Nr 317. Fabrykat miałem, lecz odstąpiłem hr. M. Tyszkiewiczowi, w Warszawie znajduje się w zbiorze pułkownika Przeszkodzińskiego. Stemple



są płytkie, mianowicie dwójka prawie wcale nie wystaje, odbicia nie daję, bo się stemple nie dostały w moje ręce, chociaż z tego samego źródła wyszły.

40. Talar medalowy Zygmunta III. z cyfrą 1629. Zag. Nr 318. Stemple od ręki cięte, mianowicie na s. g. liczby roku nie wbijane i nie mają kształtu w owym czasie przyjętego i tak: szóstka powinna mieć ogonek do góry wykręcony, u dwójki górny zakręt powinien być mniejszy, dolny zaś większy i wgięty. S. o. starannie naśladowana: wszystko w fałszywym jest płytsze i drobniejsze, łatwo jednak rozróżnić po tem, że pola pięciu tarcz herbowych w prawdziwym są kropkowane, tu zaś gładkie.

41. Talar medalowy Zygmunta III. z cyfrą 1630. Zag. Nr 319[2]). Stemple od ręki cięte. S. g. prawie naokoło wykruszona, zresztą jak zwykle płytsza od prawdziwej. S. o. cokolwiek dokładniejsza, może i według odlewu robioną była, bo n. p. głowa lewka na niewytartym

---

[1]) W roku 1883 dnia 6 maja proponował mi Zschiesche i Köder z Lipska taki egzemplarz: był płytki, strona z cyfrą popękana, na s. o. dwójka bardzo mało wypukła, na stronie z cyfrą na tle z lewej trzy wypukłości, z prawej trzy mniejsze. Żądał 250 m. Mizerny egzemplarz pobielony.

[2]) P. Bandtke powyższe trzy i inne tym podobne numizmaty opuścił, nie dlatego, żeby ich nie znał, lecz że je za medale pamiątkowe lub nagrodowe uważał. Hr. Edward Raczyński nie umieścił ich także, uważając je za talary. Podobne wątpliwości spowodowały, że w numizmatyce naszej istnieje kilkaset po części nader rzadkich i ciekawych

egzemplarzu niewyraźna, bo i na wzorze wytartą być musiała, zresztą ozdoby tarczy z herbem Wazów do samej wstęgi Złotego Runa dochodzić powinny, w naśladowanym zaś o pół linii są oddalone.

42. Półtalar koronny Zygmunta III. z roku niewiadomego, nie da się bowiem wyczytać. Band. Nr 246, Zag. Nr 299. Stemple nabite z oryginału w żelazie lanego, ale nie wykończone, więc zapewne jeszcze używane nie były. S. g. mocno wklęsła. C. d. n.

Trzy wykopaliska monet z XI. wieku.

W roczniku XIV. Towarzystwa Naukowego w Toruniu z r. 1907 pomieścił sekretarz tegoż Towarzystwa ks. Kazimierz Chmielecki rozprawę o trzech wykopaliskach monet z X. i XI. wieku, jakie w zbiorach Towarzystwa toruńskiego się znajdują. Rozprawa nie ogranicza się tylko do opisu tych trzech wykopalisk, ale zatacza szersze kręgi, gdyż autor zastanawia się także nad charakterystyką okresu srebra siekanego, pragnie udowodnić, że znane powszechnie ozdoby srebrne nie są wyrobem arabskim, szeroko traktuje sprawę monet polskich t. zw. krzyżówek, oraz monet z imieniem Ottona i Adelajdy, a w końcu daje krótkie zestawienie wykopalisk zachodnio-pruskich. Autor opiera się w swych badaniach na przestarzałej już nieco pracy Lissauera: *Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreussen und der angrenzenden Gebiete* na znanych dziełach Danenberga, Menadiera, Stronczyńskiego, oraz na dwóch rozprawach M. Gumowskiego: *Denary pierwszej doby piastowskiej*, oraz *Wykopaliska monet polskich z X. i XI. wieku.* Korzysta także z pracy Kemkego: *Der Silberfund von Marienhof. Schriften der Physik. oekonom. Gesellschaft in Königsberg*, t. XXXVIII. i ze sprawozdań urzędowych Muzeum prowincyonalnego w Gdańsku.

Ks. Kazimierz Chmielecki jest jednym z rzadkich u nas badaczy tego pierwszego okresu doby piastowskiej, a rozprawa jego znakomicie uzupełnia w tej mierze prace analogiczne Lissauera, Schwandta (*Westpreussische Münzfunde)* i Gumowskiego. Na niektóre jego poglądy wprawdzie możnaby się nie zgodzić, n. p. gdy omawia wartość ówczesnych monet, idąc w tem za W. Kostrzębskim w *Wiadomościach Numizmatycznych*, t. III., str. 417 lub gdy półbrakteaty dorestackie rozdziela i typ I. u Stroncz. kładzie przy Danii, a typ II. i III. przy Mieszku I. — całość jednakże robi wrażenie sumiennej pracy, a ozdobiona dwiema tablicami cynkograficznemi, warta jest, by czytelników bliżej nią zainteresować. Dlatego przedstawiam poniżej rezultaty badań ks.

---

sztuk, które choć autorom znane, przez tychże pominięte zostały. Uczuł to Vossberg, najznakomitszy z żyjących pruskich numizmatyków i opisując numizmaty w Gdańsku, Elblągu i Toruniu bite, objął razem pieniądze i medale, zatem i wszystkie pośrednie sztuki; przez co prace jego w Köhnego *Zeitschrift für Münz- und Siegel-Kunde* ogłaszając, odznaczają się zupełnością, o ile takowa w numizmatyce da się osiągnąć.

Chmieleckiego, odnoszące się zwłaszcza do trzech wykopalisk monet, pochodzących z Maszenic, Nieciszewa i Poczałkowa, a przechowanych w Toruniu.

I. Wykopalisko w Maszenicach.

Miejscowość ta jest folwarkiem należącem do dóbr Głębokie koło Strzelna na Kujawach. W latach 1870 tych wykopano tam skarb, o czem bliższe szczegóły zaginęły, a w zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk w Toruniu znajdują się z niego następujące przedmioty:

140 gr. ozdób srebrnych całych lub mało uszkodzonych;

310 gr. okruchów podobnych ozdób filigranowych;

300 gr. nie dających się zdeterminować okruchów monet, oraz

203 sztuk monet całych i 562 fragmentów większych lub mniejszych z różnych monet.

Ozdoby srebrne są to grube kabłąki skroniowe, ozdoby z blachy, zausznice, bukle filigranowe etc. Monety można podzielić na polskie i obce. Polskich jest: 1 fragment denaru Mieszka I. i fragment denaru Bolesława Chrobrego *Princes Poloniae*, oraz 85 całych i 139 fragmentów krzyżówek. Tych ostatnich jest 3 całe i 51 frag. typu I. najstarszego, 33 całe i 11 frag. typu II. z kapliczką, 4 całe i 1 frag. typu IV. dewenterskiego, 17 całych i 1 frag. typu V z krzyżem perełkowym. 28 całych typu VI z krzyżem prostym, oraz 75 drobnych fragmentów różnych typów [1]).

W obcych monetach najwięcej było niemieckich, bo 110 całych i 227 fragmentów, w tem 40 całych i 102 fragmenty monet Ottona i Adelajdy, 81 fragmentów denarów bawarskich, 11 całych i 24 frag. monet kolońskich, oraz w mniejszej liczbie denary lub ich fragmenty z miast Verdun, Huy, Deventer, Thiel, Quedlinburg, Lüneburg, Dortmund, Moguncya, Spira, Wormacya, Strassburg, Esslingen, Würzburg, Augsburg, Eichstädt, Ratysbona i Zürich.

Z innych monet znalazły się tutaj monety czeskie Bolesława I., II., III., Władywoja i Udalryka w liczbie 34 fragmenty — włoskie, bite w Pawii za Ottonów (2 szt. i 2 frag.) — węgierskie św. Stefana 1 frag. bizantyńskie Jana Zymiscesa 1 fr. — arabskie 49 fragm. — angielskie 6 sztuk i 99 fragm. Etelreda II. i Kanuta — oraz duńskie półbrakteaty 7 fragm.

Z panujących, którzy monety te bili, najwcześniejszy jest Bolesław I czeski (935—967) i Mieszko I polski (963—992) — do najpóźniejszych zaś należy Henryk V ks. bawarski (1017—1026), Kanut duński i angielski (1016—1032), Piligrim, arcybiskup koloński (1021—1036), cesarz Konrad II. (1024—1039), a przedewszystkiem cesarz Henryk III. (1039—1056), którego denar włoski z Pawii jest w całem wykopalisku najpóźniejszą monetą o ile naturalnie niektóre odmiany krzyżówek jeszcze później nie powstały. Tem określa się czas zakopania skarbu, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ukryty został w czasie rewolucyi spo-

---

[1]) Typy określone są podług: Gumowski: *Monety pierwszej doby piastowskiej.* Kraków 1904.

łecznej. wywołanej najazdem Brzetysława czeskiego 1039 r. i powstaniem Masława na Mazowszu, w początkach panowania Kazimierza Odnowiciela. Jakie jest zdanie autora rozprawy pod tym względem, nie wiemy, gdyż w badanie i określenie czasu zakopania skarbu zupełnie się nie wdaje.

II. Wykopalisko w Nieciszewie.

W Nieciszewie, powiecie Świeckim w Prusach Zachodnich znaleziono przy uprawie roli urnę glinianą z monetami, z których tylko 10 sztuk dostało się do zbiorów toruńskich, a badane przez ks. Chmieleckiego przedstawiają się następująco:

Krzyżówek z krzyżem perełkowym było 2 sztuki, z prostym 1 szt. denarów Ottona i Adelajdy 2 szt. i po jednej sztuce monet z Magdeburga, Dortmuntu, Kolonii, Etelreda II. i Kanuta. Jest to więc tylko drobna część skarbu. Resztę rozebrać mieli robotnicy rolni, którzy to znaleźli.

III. Wykopalisko w Poczałkowie.

W Poczałkowie, w powiecie Nieszawskim w Królestwie Polskiem znaleziono skarb monet, z którego 21 sztuk złożono w r. 1880 w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół nauk w Toruniu. Bliższych wiadomości o tym skarbie nie ma, ale ponieważ monety te są wyraźne i bardzo dobrze dochowane, przeto ks. Chmielecki uważa, że jest to tylko wybór z większego skarbu, tam znalezionego. Są to monety: czeskie Bolesława II. 2 sztuki — niemieckie: 5 denarów Adelajdy, 1 koloński, 1 moguncki, 2 ratysbońskie, 1 salzburski i 1 nauburski, 1 Etelreda II. angielskiego, 4 naśladownictwa monet etelredowskich i 3 dirhemy arabskie, mianowicie 2 Samanidów i 1 Abbasydów z lat 286, 342 i 295 Hedżry. *Dr M. Gumowski.*

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy).

WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK.

Króla tego znane są pieczęcie polskie i węgierskie, pierwsze bez tytułów węgierskich, drugie z krótkim tytułem polskim. Mianowicie:

20. Pieczęć majestatowa, 122 mm. średnicy, wyobrażająca króla w majestacie na wspaniałym gotyckim tronie pod baldachimem siedzącego na tle zasłony z orłami polskimi, przytrzymywanej przez dwie postacie paziów. Dokoła w głębi ośm łuków, siedm tarcz z herbami: polskim, litewskim, kaliskim, sandomierskim, kujawskim, dobrzyńskim i ruskim — z wyjątkiem ostatniej, wszystkie tarcze trzymają anioły. W otoku napis: S + WLADISLAVS × TERCIVS × DEI × GRA × REX × POLONIE × N̄N̄O × TRAR̄V × CRACOVIE × SĀDOMIĒ × SYRADIE × LĀCIE × CUYAVIE × LITWANIE × PN̄CEPS × SV̄PM × POMORANIE × RVSSIEQ' × DNS + HERES × T̄C ×

Pieczęć ta znana jest z dwóch dokumentów z 1438 roku w Muzeum XX. Czartoryskich i trzeciego z tegoż samego roku w archiwum Nowego Sącza. Sztychował ją Kielisiński do *Statutu litewskiego* tablica V., blachy tej samej użył Vossberg do tablicy VIII., wreszcie wyrysował ją Żebrawski pod Nr 50, robiąc już mniejsze błędy niż Kielisiński. Jest ona naśladowaniem pieczęci majestatowej Władysława Jagiełły, ale nie jest dokładną kopią, ani, coby się zdawać mogło, przeróbką starego stempla. Robiona jest widocznie poza granicami kraju przez artystę, który nie miał pojęcia o wieku króla. Młody 10-letni młodzieniec nie mógł przecie tak wyglądać, jak go pieczęć wyobraża. Może być, że to fałszywe przedstawienie króla było powodem, że znamy tę pieczęć w tak niewielkiej liczbie odcisków i to z jednego tylko roku. Podobnie jak na pieczęci majest. Jagiełły herb litewski przedstawiał się jako jeździec nad smokiem, tutaj nadto jako jeździec skrzydlaty; ciekawa odmiana heraldyczna, warta bliższego zbadania. Dodać jeszcze należy, że wszystkie trzy znane pieczęcie, przy dokumentach zawieszone, oraz inne od dokumentów oderwane, które się po archiwach spotyka, mają za *contrasigillum* jednę i tę samą pieczęć, opisaną niżej pod Nr 23. Na obu dokumentach w muzeum XX. Czartoryskich pieczęć majestatowa nazwana jest „pieczęcią naszego majestatu“ *sigillum nostrae majestatis.*

21. Pieczęć średnia, kancelaryjna, średnicy 46 mm., wyobraża tarczę 4-ro polową, z Orłem, Pogonią, herbem kaliskim i kujawskim, po jej bokach arabeski, u góry arabeski i mała tarcza z krzyżem podwójnym Jagiellońskim. W otoku napis: S · WLADISLAI · TER · DEI GRA · REG · POLO · LITWAQ3 · PNCIP · SUPM ET HED RUSSIE · ETCET.

Pieczęć ta znajduje się przywieszona u dokumentów z lat 1440, 1441 i 1442 w archiwum m. Krakowa, w muzeum XX. Czartoryskich, Uniwersytecie Jag. i archiwum lwowskiem. Rysowana jest przez Kielisińskiego w *Statucie litewskim* tablica VII., u Vossberga tablica IX. i Żebrawskiego Nr 51. Dokumenty z archiwum m. Krakowa nazywają ją „pieczęcią naszą królewską“ *sigillum nostrum regium.* Używał jej król tak w Polsce *(Kodeks miasta Krakowa* 197), jak i na Węgrzech (dokumenty w muzeum XX. Czartoryskich datowane z Budy).

22. Pieczęć węgierska kancelaryjna, średnicy 47 mm., wyobraża tarczę 4-polową z herbami: węgierskim, polskim, litewskim i krzyżem podwójnym, dokoła ramka z drobnych łuków. W otoku napis gotycki: + WLADISLAVS DEI GRACIA HVNGARIE POLONIE DALMACIE CROACIE REX ET.

Pieczęć ta znaną mi jest tylko z odlewu gipsowego i galwanicznej kopii, jakie znajdowały się w zbiorach prof. Piekosińskiego. Rysuje ją Kielisiński w *Statucie litewskim* tabl. VI., powtarza go Vossberg i rysuje z Kielisińskiego Żebrawski Nr 52. Według niego miała się ta pieczęć znajdować w archiwum senatu krakowskiego przy dokumencie z 1440 r. Jest to jedyna pieczęć węgierska Warneńczyka, jaką dotychczas znamy.

C. d. n.

Nieznane monety i medale.

Medal jubileuszowy Muzeum Narodowego w Krakowie. Dla obchodu uroczystości jubileuszowych Muzeum Narodowego utworzył się komitet obywatelski, który zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń powziął myśl wybicia na tę pamiątkę medalu. Zrobienie modelu powierzono prof. Konstantemu Laszczce, znanemu artyście rzeźbiarzowi i profesorowi Szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Po paru miesiącach modele zostały ukończone i oto co one przedstawiają:

Stronę główną podzielił artysta na trzy pola: środkowe największe przedstawia szereg dziewięciu muz, profilem w lewo zwróconych, ze swoimi atrybutami, a więc: Kalipso, Terpsychora, Melpomena, Polyhymnia, Urania etc. Pole górne wyobraża Wawel w promieniach słońca, jako przyszłą siedzibę Muzeum, pole dolne zaś gałązkę laurową.

Na stronie odwrotnej pomieścił artysta tylko widok Sukiennic, teraźniejszej siedziby Muzeum, tak jak one się przedstawiały przed ostatecznem odnowieniem. Widok, wzięty od strony ulicy Brackiej, przedstawia wybornie harmonię linii architektonicznych, spadających kaskadą na obie strony gmachu. U dołu napis: MUZEUM NARODOWE MDCCCLXXXIII MCMVIII.

Medal ten wybity będzie w wielkości 60 mm. średnicy, tak jak na tablicy światłodrukowej się przedstawia. — Zamówienia na złote i srebrne egzemplarze należy uskutecznić zawczasu.

Medal Maryi i Józefa hr. Tyszkiewiczów. Jednostronny, 62 mm. średnicy, wyobraża dwa popiersia: matki i syna do siebie $^3/_4$ zwrócone, nad niemi herb Leliwa w tarczy z klejnotem i labrami. Herb ten przedziela napis górą biegnący, a mianowicie nad popiersiem matki: MARIA : COM : TYSZKIEWICZ : NATA : PR : RADZIWILL : | AET : S : 69 · — po drugiej stronie nad popiersiem mężczyzny: CUM FILIO IOS : COM : TYSZKIEWICZ | AET : S : 49. W środku między głowami: A : D : 1899 — niżej monogram artysty GW.



Medal taki widziałem w r. 1905 w gabinecie numizmatycznym w Berlinie. — Był lany w bronzie i ofiarowany tamże przez samego Józefa hr. Tyszkiewicza. Gdyby nie monogram jakiegoś artysty, możnaby go wziąć za robotę samego portretowanego, zwłaszcza herb zupełnie przypomina medal mały hr. Michała Tyszkiewicza, przez Józefa mode-

lowany. Traktowany nie po medaliersku, jednak nadzwyczaj artystycznie, robi wrażenie unikatu, rzeczy, która tylko w jednym lub najwyżej w paru egzemplarzach mogła powstać. Rzecz niecodzienna, a dla nas tem większej wartości, że przedstawia portret męża naszej numizmatyce dobrze zasłużonego. Józef hr. Tyszkiewicz, zmarły w 1908 r., był jednym z najgorliwszych numizmatyków Wielkopolski, posiadał bardzo piękne zbiory monet piastowskich i późniejszych, a w literaturze znany jest jako wydawca niezbędnego dziś *Skorowidza monet litewskich* oraz *Cennika numizmatycznego*. Nad drugiem wydaniem tego cennika pracował do samego końca życia i pozostawił dużo cennych materyałów, które wydane, będą prawdziwą pomocą dla naszych zbieraczy i miłośników numizmatyki.

Medal stadniny hr. Marchockich z 1904 r. wielkości 45 mm. wyobraża po jednej stronie herb Ostoja na tarczy z klejnotem, bez żadnych ozdób i napisu. Po drugiej głowę klaczy i źrebię w lewo zwrócone, a dokoła napis: STADNINA Hr. SCIBOR MARCHOCKICH W CHERSONSKIEJ GUB. 1804—1904.

Jest to zatem medal zrobiony na jubileusz 100-letni istnienia stadniny hr. Scibor Marchockich w gubernii Chersońskiej. Prawdopodobnie pochodzi jej założenie z 1804 r. jeszcze od owego sławnego Ignacego Marchockiego, fantasty i dziwaka, księcia państwa Minkowieckiego



na Podolu. Egzemplarz srebrny medalu znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Pochodzi z fabryki braci Łopieńskich w Warszawie, nie jest jednak bity, lecz otrzymany drogą galwaniczną. Jak wiele ich zrobiono i czy wszystkie w ten sam sposób, nie umiemy powiedzieć.

Medal wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w 1882 r. wielkości 40 mm. średnicy, wyobraża po jednej stronie wieniec laurowy, u dołu wstążką przewiązany. W środku napis: MEDAL | ZASŁUGI | —·—. Po drugiej zaś stronie wyobrażona jest postać niewieścia z wieńcem nagrody w jednej ręce i trzymająca młotek na kowadle w drugiej, na

ziemi przy niej pług, kosy, trójkąt etc. W odcinku drobno: E. LEISER. W otoku napis: WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA W PRZEMYŚLU 1882 *





Medal ten rozdawany w srebrze i bronzie na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w 1882 r. znajduje się w bronzie wybity w gabinecie numizmatycznym Muzeum Czapskich w Krakowie.

Książki i katalogi monet.

Cennik monet polskich. Польскія Литовскія старинныя монеты 1506—1795, ихъ цѣна и степень рѣдкости. Составилъ и издалъ В. Г. Гартманъ. Сызрань 1901. (Polskie i litewskie starożytne monety 1506 do 1795. ich ceny i stopień rzadkości. Zestawił i wydał W. G. Hartman. Syzrań 1901. Z dwoma tablicami herbów i znaków menniczych, oraz adresami „pp. numizmatyków i miłośników starożytnych monet").

Na niejednokrotne zapytania, jaką wartość dla numizmatyki polskiej i co nowego wnosi wyż pomieniona publikacya, czuję się w obowiązku dać o niej choćby najogólniejsze sprawozdanie.

Jest to broszura objętości 153 stronic z trójbarwną litograficzną, z posrebrzanymi herbami Polski i Litwy okładką, na odwrociu której widnieje napis „cena 1 r. 50 k.", co razem wzięte przedstawia się dość ponętnie.

Natomiast tablice herbów, spotykanych *(sic)* na polskich i litewskich monetach, a także „spotykanych" (16) znaków mennicznych, niezdarnie i bez detali rysowanych, a położonych na czarnem tle jakby wycinki z posrebrzanego papieru — budzą już niesmak.

A teraz co do treści zawartego materyału.

Wydawca pisze na wstępie, że jestto pierwsza jego praca w języku rosyjskim, jako podręcznik dla miłośników starożytnych monet przy kupnie takowych do swych kollekcyj; dzieła zaś, z których czerpał wiadomości, posłużyły mu mianowicie: Bandtkie, Zagórski, Tyszkiewicz, Polkowski, wreszcie katalogi zagranicznych monet.

Jak z tych źródeł skorzystał kompilator-wydawca, zaraz zobaczymy. Nie mając pod ręką najważniejszego wskaźnika, jakiem jest dzieło Czapskiego, ale notując tylko rok bicia danej monety z oznaczeniem C jako pospolitej i R¹ R⁸ stopnie rzadkości, nie uznał potrzeby, (bo i nie mógł) przytoczyć czem się ta rzadkość odznacza. A przecież dla nabywców jest to rzeczą niezbędną.

Niemniej ujemną stroną tej „pierwszej pracy" jest niezliczona ilość błędów zdradzających zupełną nieznajomość przedmiotu, świadczą o tem takie n. p. usterki: Denary

wschowskie figurują pod tytułem: „Monety hiszpańskie“, (jakiemi są półtalarki i talary z kontrasygnacyą Zygmunta Augusta) kopiejka Władysława IV. zamiast w złocie, (której wcale nie wymieniono) oznaczona jako „miedziana“ w cenie 75 rubli! Pod tytułem: „Monety krakowskie“ (6 sztuk pamiątkowych trojaków z r. 1767) występują i próby menniczne srebrne Stanisława Augusta z r. 1771. Grosze Stanisława Augusta z r. 1765—1782 wszystkie oznaczono zn. mync. G zam. Gr, a nawet r. 1767 i 68 aż dwoma GG (niewiem skąd wzięte). Trzygroszówki z r. 1793—1795 i dziesiątki z r. 1792 MU zam. MV.

Gdy zaś do tego dodamy i owe kwiatki pisowni polsko-łacińskiej, że: herby noszą nazwę: *Jastrzebieg, Vasa, Polkozic, Labedz, Slepowron.* Miasta: *Qedanensis, Lobzenicz, Posnania, Wschowj, Civitatatis.* Monety z miedzi krajowej: *Poltoraki, Polzlotki, Zlotowki, Dwuzlotowki* i t. p., co przypisać należy nietylko brakowi polskich czcionek w drukarni, ale i... zwalmy winę — na niedbałą korektę.

A cóż dopiero powiedzieć o tych wygórowanych cenach monet (chociaż wydawca zastrzega się, że nie są to ceny obowiązujące), należy jednak wymienić, że najpospolitsze miedziaki płacone zwykle po 5 kop., oznaczone tu są 25 kop. po 10 kop. = 50 kop., a po 20 kop. = 1 rubel, rzadkości zaś R[1]—R[8] obliczają się na dziesiątki, setki, a nawet dochodzą do 1500 rubli! Oto i całokształt tego sensacyjnego „podręcznika“.

W jakim tedy celu wydana została ta książka? Cel — jak się domyślić można — nie jest zbyt skomplikowany, wszakże zupełnie prosty: podrażnić instynkty niepowołanych handlarzy — których i bez tego mamy aż nazbyt — do frymarki monetami polskiemi, a popyt na ładną obrazkową i tanią książkę będzie zapewniony. *M. Greim.*

C. G. Thieme w Dreźnie. Cennik Nr 3 p. t.: *Numismatischer Verkehr* z lipca 1909 r. zawiera między innymi i dosyć polskich monet, wśród których wymienić należy jako ciekawsze: dukaty gdańskie r. 1658 (21 mk), r. 1662 (25 mk.), klocek warc. Zamojskiego r. 1592 (20 mk), półaugustdor 1753 (25 mk), toruński oblężn. talar r. 1629 (85 mk), talary toruńskie r. 1630 (25 mk), r. 1631 (25 mk), r. 1633 (25 mk) etc.

Rudolf Kube z Berlina ogłasza w swoim *Numismatische Correspondenz* Nr 254 kilka rzadszych sztuk polskich, na które należy zwrócić uwagę: Są to donatywy gdańskie r. 1614 (5 *dl* 165 mk), r. 1645 (4 *dl* 185 mk) i b. r. Jana III. (4 *dl* 150 mk), wszystkie oznaczone jako świetnie zachowane *(Prachtstücke).* Do rzadszych należą jeszcze talar elbląski r. 1635 i 1636 (95 mk), kopiejka w złocie Władysława IV. (38 mk), talar próbny 1771 (42 mk) i brandtalar toruński r. 1629 (48 mk).

KRONIKA.

Jak należy nazwać zwrócenie głowy panującego na monecie? Niejednokrotnie spotyka się w opisach monet określenie: „Głowa w prawo“, lub „głowa w lewo“ i to przy opisie jednej i tej samej monety. Okoliczność ta spowodowała mnie do odezwania się w tej kwestyi. Proponuję aby albo zastosować się do przyjętego opisu przez dawniejsze powagi w numizmatyce, lub też kwestyę tę rozstrzygnąć przez ogłoszenie ankiety w *Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych,* by w ten sposób techniczne wyrażenie ustalić.

W heraldyce przy tarczach herbowych przyjęto, że zwrócenie głowy do lewego ramienia wizerunku nazywa się „w lewo“, zaś do prawego ramienia: „w prawo“. Przypuszczam, że tak samo powinno być i w numizmatyce, t. j. nie powinno się brać w tym wypadku

ramienia patrzącego pod uwagę, lecz ramię wizerunku, w razie przeciwnym musiałoby się wyrażać, że miecz wisi po prawym boku, a trzyma go w lewym ręku, co jest nie prawdziwem.

Od Zygmunta I., o ile pamiętam tylko trojaki Zygmunta III. z lat 1601 i 1602 krakowskie mają popiersie w prawo zwrócone, tymczasem o tymże trojaku spotkałem artykuł drukowany: „P o p i e r s i e w l e w o“. Pominąłbym tę okoliczność, gdyby nie to, że osoba pisząca ten artykuł jest jedną z powag zasłużonych na polu numizmatyki, a kilkakrotne użycie tego określenia pomyłkę wykluczyć każe.

Przemysław Żuławski.

Do Muzeum Czapskich przybyło w miesiącu czerwcu 88 przedmiotów, a mianowicie do gabinetu numizmatycznego 38 monet i 24 medale, nadto 2 banknoty — do gabinetu rycin 15 sztychów i litografii, 5 exlibrisów i 1 fotografia. Nadto przybyły do zbiorów 2 sztuki porcelanowe i 1 rzeźba kamienna. Do ciekawszych zabytków w tym miesiącu uzyskanych należy brakteat z XII wieku z polskim napisem, medal prof. St. hr. Tarnowskiego, oraz rzeźba kamienna wyobrażająca chimerę, dzieło Dr T. Kunzeka, uzyskane w nagrodę za dekoracyę kwiatową pałacu, a umieszczone na jednym z filarów ogrodowych przy ulicy.

Tow. Numizmatyczne w Krakowie posiada oddane sobie w depozyt i w celu rozsprzedaży całe nakłady 3 medali, a to wybitych na cześć: *a)* Władysława Bartynowskiego, *b)* prof. Dr Franciszka Piekosińskiego i *c)* Eksc. prof. Dr Stanisława hr. Tarnowskiego. Medal pierwszy można nabywać już tylko w bronzie, medale zaś drugi i trzeci jeszcze we wszystkich trzech metalach: W złocie naturalnie tylko na zamówienie parę tygodni naprzód.

Numizmatyka w szkole. Na wcale dobrą i polecenia godną myśl wpadła dyrekcya gimnazyum w Rzeszowie. Oto poleciła uczniom przynieść to wszystko, co poza szkołą w przeciągu roku szkolnego zbierali lub zrobili, a więc, jak to zwykle bywa, zielniki, motyle, minerały, wyroby z drzewa, z deseczek etc. Z tego utworzyła się wcale pokaźna wystawa, która otwartą była w dniach 25, 26 i 27 Czerwca b. r. Między różnemi kollekcyami wyrobów i zbiorków studenckich zwracał szczególnie uwagę jeden zbiór, przyniesiony w osobnej gablotce przez Stefana Bartynowskiego, ucznia II. klasy gimn. Wystawił on mianowicie wcale duży zbiór monet polskich od Ryksy począwszy, a na monetach porozbiorowych skończywszy. Wszyscy królowie i prawie każdy gatunek monety przedstawieni tam byli przez jeden lub więcej okazów, tak, że całość dawała wcale dodatnie wrażenie i prawie zupełne pojęcie o numizmatyce polskiej. Pragnęlibyśmy ujrzeć podobne wystawy i po innych zakładach naukowych, a bez wątpienia niejeden ukryty zbiorek wyjdzie na jaw i niejednego publiczna pochwała do dalszego zbierania zachęci.

Czyszczenie monet miedzianych. *Technische Rundschau des Berliner Tageblattes* podaje następujący sposób: Do naczynia szklanego, napełnionego kwasem azotowym (HNO_3) w objętości 200 cm.^{3} wrzuca się 20—30 sztuk monet i miesza to wszystko zapomocą szklanej laseczki. Po upływie 2—3 minut miedź odzyskuje właściwą barwę. Wówczas wylewa się płyn, monety myje się czystą wodą i wyciera następnie kawałkiem wełnianego sukna. Kwasu azotowego można kilkakrotnie używać.

Nowe monety kolonialne niemieckie. Mennica berlińska bije obecnie — jak donoszą *Berl. Münzblätter* — następujące monety dla kolonii niemieckich w Afryce wschodniej: w srebrze: sztuki po 2, 1, $^1/_2$ i $^1/_4$ rupii; w niklu sztuki 10-halerzowe; w miedzi 5, 1 i $^1/_2$ halerzowe. Przyjmowane być mogą we wszystkich kasach państwowych i prywatnych, jednakże miedziane i niklowe monety tylko do wyso-

kości 2 rupii. Mennica berlińska zajęta jest nadto wybijaniem 10-halerzówek w sumie 20.000 rupii i 5 halerzówek za 30.000 rupii; pierwsze mają w środku dziurę 6 mm. szeroką. Te monety bije również mennica w Hamburgu, według projektu tamtejszego rzeźbiarza Karola Kühla. Jest to pierwsza mennica w Niemczech, która wybijała przedziurawione monety (w r. 1906 dla Rumunii), a jedyna, która wyrabia płytki z czystego niklu i miedzi. Drugą taką jest mennica w Brukseli; poza tem wyrobem płytek zajmują się prywatne zakłady.

We Francyi mają być wycofane z obiegu miedziane sousy, a na ich miejsce będą wprowadzone sztuki po 1 i 2 sous z aluminium. Mennica paryska już czyni przygotowania do robót. Nowe monety mają być wybite w sumie 63 milionów. Metal, którego się użyje na ich wybicie przedstawia wartość 10,654.000 franków, ponieważ cała ilość waży 2,171.000 kg., a 1 kg. kosztuje 5 fr.; koszt bicia wyniesie 1,200.000 fr., zatem całe te 63 miliony będą miały wartość rzeczywistą 11,845.000 fr. Mimo tego wypuszczenie tych nowych pieniędzy nie przyniesie państwu znaczniejszych zysków, bo według dokładnych obliczeń obecnie kursujące monety miedziane mają nominalną wartość 56 milionów fr., wartość zaś metalu po ich stopieniu będzie wynosiła tylko 6 milionów. Nowe monety aluminiowe będą najlżejszemi w świecie. (*Internationale Sammler-Zeitung* Nr 7, 1909).

Rada związkowa szwajcarska postanowiła na próbę wybijać złote sztuki 10-frankowe, jakich dotąd jeszcze nie było.

Wykopaliska.

W Zwiartowie w dobrach p. Edwarda Makomaskiego w powiecie Tomaszowskim, gub. Siedleckiej znaleziony został denar rzymski złoty z 76 r. po Chr. z popiersiem cesarza Wespazyana i z dwiema figurkami książąt.

W Turkowicach w powiecie Hrubieszowskim gub. Lubelskiej znaleziono kilka denarów, z których widziałem dwa srebrne: jeden Antonina Piusa z Westą i napisem *Cos IIII.* z roku 154; drugi Luciusa Werusa z napisem *Tr. P. V. Imp. III. Cos II.*, to jest 165 roku z niewolnikiem siedzącym. *G. S. Bisier.*

Ze Starego Łukowa w Galicyi Wschodniej doniesiono do *Kuryera Lwowskiego*, że tamtejszy włościanin Ołech Buczko z początkiem czerwca b. r., kopiąc ziemię koło domu, znalazł skarb monet z czasów Zygmunta III. Na niektórych monetach można było dokładnie odczytać r. 1620 i 1627 i rozpoznać portret króla. Skarb znajdował się w głębokości około 50 cm.; pieniądze były rozsypane — prawdopodobnie naczynie, w którem je umieszczono uległo zbutwieniu. — Znalazca twierdzi, że było tych monet przeszło $^3/_4$ litra. Wykopalisko uległo rozprószeniu — monety rozebrali chłopi, żydzi i miejscowa inteligencya. Wiadomość powyższą powtórzyły i inne dzienniki galicyjskie; brak w niej szczegółów co do jakości monet. Po powyższych danych sądzić jednak można, że wykopalisko składało się ze zwykłych groszy i półtoraków koronnych, jakich pełno po skarbach właśnie tej epoki się znajduje.

W Kasperowcach (powiat Zaleszczyki Gal. wsch.) znaleźli pasterze na gruntach hr. Jerzego Dunina-Borkowskiego skarb monet rzymskich, ukryty pod kamieniem na brzegu Seretu. Wykopalisko zawierało około 1000 monet, przeważnie srebrnych denarów z czasów pierwszych cesarzy, uległo jednakże częściowemu rozprószeniu. Badaniem wykopaliska, a także jego uzupełnieniem zajął się hr. Borkowski, członek komisyi konserwatorów. (*Mitteilungen* Nr 8, 1908).

Do tego Numeru dodaje się 3 tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.